

CÓRKA SIĘ WYPROWADZA

NATYCHMIAST PRZEMĘBLOWAĆ MIESZKANIE.

To był sposób Joanny Szczepkowskiej by zapłacić pustkę, kiedy jej córka Hania Konarowska wyprowadziła się z domu. Bo na to, żeby pomóc w urządzeniu jej nowego mieszkania, nie miała szans. „Dziękuję, mamo, poradzę sobie”, słyszała. Hania zaprosiła ją, gdy wszystko było już gotowe. Joanna uważa, że kupno mieszkania dla córki było świetną decyzją. Hania dojrzała. Sprezycowała swoje plany. I już z matką nie walczy.

Będę dzwonić MAMO

TEKST: ANNA JABŁOŃSKA

Walizka spakowana, córka znika za drzwiami. Pa, mamusiul! Ta chwila kiedyś musiała nadejść, wiadomo. Wiadomo, ale początki są trudne. I dla córek, i dla matek. Bo trzeba na nowo ułożyć sobie życie. Jak to zrobić? I nie tęsknić? Matki i córki opowiadają o tym, jak udało im się zacząć żyć osobno.

Już jasno. Joanna Szczepkowska przeciera oczy. W domu cicho, za cicho. Powoli dociera do niej, jest w mieszkaniu sama. Wczoraj Hania, jej młodsza córka, wyprowadziła się z domu, tak jak kilka lat temu jej starsza siostra Marysia. Stało się. Śniadanie bez Hani? Te śniadania były przecież ich codziennym rytuałem. Łazienka wolna. Telefon milczy. Wstała czy jeszcze śpi? Zadzwoń do niej? Poczekać, aż się odezwie? – Żeby jakoś sobie z tym poradzić, zabrałam się do przemeblowywania mieszkania – opowiada. – To była moja pierwsza reakcja na dom bez Hani. Przesuwałam szafy, fotele, stoły. Ze spaniem przeniosłam się do jej pokoju. Wszystko po to, żeby nigdzie nie było pustego miejsca. Pustki po niej. Chciałam, żeby jej odejście obróciło się dla mnie w coś nowego, nie w smutek. Hania Konarowska, dziś 23-letnia aktorka, zaczęła wspominać o wyprowadzce, kiedy skończyła

18 lat. Odtąd temat własnego mieszkania powracał coraz częściej. – Nie dlatego, broń Boże, że źle układało mi się z mamą – zastrzega Hania. – Po prostu chciałam mieć własną przestrzeń. Z natury jestem osobna. Najlepiej mi we własnym świetle. Zresztą, jestem w tym chyba podobna do mamy – zastanawia się. – Gdy mama pisze felieton czy uczy się roli, potrzebuje absolutnej ciszy. Przez całe dzieciństwo i wczesną młodość chodziłam na palcach, omijając kuchnię, bo skarżyła się, że w takich chwilach byle brzęk łyżeczki dociera do niej z siłą dzwonu Zygmunta. – Nie miała ze mną lekko również z innych powodów – mówi Joanna Szczepkowska. – Co to za życie z mamą aktorką, którą targają skrajne emocje? Żyję w pośpiechu, wbiegam i wybiegam z domu. Wracam, bo coś zostawiłam. Hania jest lepiej zorganizowana. Lubi porządek, zaplanowany dzień. Przeszkadzał jej chaos, w jakim żyję.

MIESZKAŁY RAZEM PRZEZ 26 LAT.

Wiktoria czasem żartowała, że to przez matkę, Beatę Tyszkiewicz, nie może znaleźć mężczyzny swojego życia. Nigdy się nie nudziły. Wspólnie gotowały, dziergały na drutach. I gdyby nie David, do dziś mieszkalyby razem. Uroczy, wykształcony, spodobał się mamie, ale w końcu zabrał Wiktorię do Paryża. Ostatnio Wiktoria Padlewska wydała książkę: wywiady ze znanymi matkami i ich córkami. Wyjaśnia w niej, dlaczego tak trudno wyprowadzić się z domu...



◁ MAMA ODNALEZIONA

Gdy Hania skończyła 20 lat, Joanna podjęła decyzję: kupi jej niedrogie mieszkanie. Hania błyskawicznie znalazła dla siebie lokum w rozsądnej cenie: mieszkanie w powstającym budynku Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Joanna widziała je, gdy było jeszcze w stanie surowym. Była też z córką w spółdzielni, by złożyć jakiś podpis. – I na tym skończył się mój udział w urządzaniu córki – śmieje się aktorka. – Może ci w czymś pomóc? – pytała wiele razy, choć odpowiedź córki znała z góry: – Nie, poradzę sobie! Hania zawsze była samodzielną. O pomoc nie poprosiła nawet swojego chłopaka. Od mamy dostała stylową bieliźniarkę, pianino,

Nie miała ze mną lekko! Bo co to za życie z mamą aktorką, którą ciągle targają skrajne emocje?

telewizor, kanapę i fotel. O tym, jakie córka wybrała kafelki i gdzie znalazła glazurnika, Joanna nie miała pojęcia. – Wiedziałam, że mama byłaby szczęśliwa, gdyby usłyszała: „Wybierz się ze mną do Ikei, chciałabym poszukać łóżka” – mówi Hania. – Rzuciłaby wszystko i pojechała. Ale nie poprosiłam jej o to. Nie lubię

obarczać innych swoimi sprawami. Mam satysfakcję, gdy załatwię coś sama. Hania zaprosiła do siebie matkę, gdy kuchnia i łazienka były już gotowe, a wszystkie meble stały na swoim miejscu. Żeby jej pokazać efekt. Żeby ją pochwaliła. Joanna Szczepkowska o pierwszej wizycie u córki: – Zobaczyłam schludne, ascetycznie urządzone mieszkanie. U mnie było zawsze za dużo mebli i bibelotów. Hanię na pewno to męczyło. Mieszka teraz, jak chce, jak lubi. – Mama dobrze przygotowała mnie i Marysię do samodzielnego życia – mówi Hania. – Byłyśmy smarkate, gdy wysyłała nas do sklepu, na pocztę, do banku. Gdy wyjeżdżała na dłużej, zostawiała nam czek. Mając kilka lat, umiałam już sprzątnąć swój

pokój. A gotować uczyłam się, pomagając w kuchni mamie. – Decyzja o kupnie Hani mieszkania była jedną z najlepszych w moim życiu – mówi Joanna, przyglądając się córce. – Wydoroślała. Dużo chce od życia. Sprecyzowała swoje zainteresowania i plany. Kiedyś nie chciała słyszeć o szkole aktorskiej, mimo zapewnień matki, że ma talent. Po wyprowadzce z domu zaczęła biegać na castingi. Pojawiła się w kilku serialach. Teraz ma próby do *Trzech siostr* w Teatrze Polonia i propozycję zagrania dużej roli w filmie fabularnym. – Mama jest teraz moją nauczycielką – mówi Hania z namysłem. – Ostatnio rozmawiamy o Czechowie i o tym, że powinnam

Zdjęcie: MAGDA WUENSCHKE, stylizacja: URSZULA KUPIECKA, asystentka: NATALIA SZCZEPAŃSKA, makijaż: MARGO WĘGIEREK, fryzura: MAŁGORZATA LIPSKA
Zdjęcie w ramce: WOODY OCHNIO

CÓRKA SIĘ WYPROWADZA

poprawić wymowę, bo zjadam samogłoski. – Zauważyłam, że nagle przestała negować moje sugestie i podpowiedzi – uśmiecha się Joanna. – Uznałam ją za dorosłą. Już nie musi ze mną walczyć.

NIE BĘDZIESZ SAMA

– Pamiętam moje pierwsze urodziny „na swoim” opowiada Hania. – Obudziłam się i poczułam smutek graniczący z rozpaczą. – Nie ma kwiatów, urodzinowego tortu, życzeń. Wszystko to zostało u mamy. Pomyślałam wtedy, że samodzielność ma jednak swoją cenę. Miałam ochotę płakać. I wtedy od strony tarasu dzielnego z sąsiadami dobiegło Sto lat. Mama! Siostra! Kwiaty! Weszły na taras przez mieszkanie sąsiadów, by zrobić mi niespodziankę. Byłam wzruszona. I poczułam ulgę, że przecież nic się nie zmieniło, że wszystko jest jak dawniej.

Niedawno Hania wróciła z Nowego Jorku, gdzie przez kilka miesięcy studiowała w prywatnej szkole aktorskiej. Telefony do matki zza oceanu. Najpierw entuzjastyczne: – Mamo, zwiedzam miasto na wrotkach! – Widziałam przed chwilą Woody’ego Allena! A po dwóch tygodniach już tylko szlochanie w słuchawkę: – Tęsknię! Nie wytrzymam! – Gdybym nie miała wtedy prób w teatrze,

wsiadłabym do samolotu i poleciała do niej – mówi Joanna Szczepkowska. Choć to już prawie trzy lata od wyprowadzki Hani, Joannie brakuje córki. – Mama nigdy nie powiedziała mi wprost, że beze mnie czuje się samotna – mówi Hania. – Ale wiem, że moje odejście nie było dla niej łatwe. Wiem też, że beze mnie

Pierwsze urodziny na swoim. Nie ma kwiatów ani tortu. Pomyślałam, że samodzielność ma jednak swoją cenę.

mieszka się jej wygodniej. Tłumaczę sobie czasem, że może tak naprawdę nie chciałaby, żebym wróciła do domu...

JESTEM JAK ONA

Wieczory z mamą. Brakowało ich Wiktorii w Paryżu, brakuje w Lozannie. Często zamyka oczy. Widzi Warszawę. Mieszkanie mamy, kuchnia. Właśnie przygotowała dla niej kolację. Mama, Beata Tyszkiewicz, powinna zaraz wrócić z planu. Zje i wspólnie spędzimy wieczór. O czym będą rozmawiały? Może o nowych książkach,

czy o jaśminie, który poczuł się dobrze w łazience i owija się wokół drążka żaluzji. Mogą obejrzeć jakiś film. Wiktoria Padlewska, dziś 29-letnia fotografka, chciałaby zgromadzić kiedyś wszystkie filmy z udziałem matki. Mieszkały razem przez niemal 26 lat. Wiktorii najlepiej było przy matce. Czasem żartowała: – Przez ciebie, mamo, nie mogę znaleźć mężczyzny mojego życia! Nie ma takich facetów jak ty! Matka zainteresowała ją fotografią, zachęciła do pisania. Obie domatorki. Świetnie gotują, dziergają na drutach, dużo czytają. – Przesiały ją – uśmiecha się Wiktoria. – Przejęłam jej upodobania, sposób bycia. Koleżanki Wiktorii dawno powychodziły za mąż, urodziły dzieci. A ona? Wiktoria tłumaczy to tak: – Z mamą nigdy się nie nudziłam. Nie było też żadnych powodów do sprzeczek. Mityczny problem śmieci? Gdy mówiłam „zaraz”, mama zabierała je, wychodząc

z psem, a mnie było głupio. Nigdy mnie nie kontrolowała. Bywało, że pomieszkowałam u moich kolejnych chłopaków. Dla niej było to naturalne. – Jesteś dorosła – mówiła. Zaprzyjaźniała się z nimi. Zakazy?! – Zawsze miałam do córek zaufanie, nawet gdy były jeszcze bardzo małe – mówi Beata Tyszkiewicz. – Rozumiałam też ich marzenia i potrzeby. Wspomina, jak nastoletniej Wiktorii zamarzyła się kiedyś czarna skóra. Taka, jaką nosił Michael Jackson. – Kupiłam jej tę kurtkę, mimo że nie mogłam pojąć, jak można coś takiego na siebie włożyć. – Glany? Chusteczka w trupie główki? Mam na ten temat własną opinię, ale noś, skoro chcesz, skoro ci się podoba... Wiktoria pamięta, jak wpatrywała się w leżącą na stole paczkę papierosów. Kusiły. Nigdy jeszcze nie paliła. – Zapal – usłyszała – ale przy mnie. Będę obok, gdy zrobi ci się niedobrze.

JEJ MĘŻCZYZNA

Wiktoria jest pewna, że gdyby nie David, nadal mieszkałaby z matką. Młody francuski pisarz, tłumacz. Poznała go w dzieciństwie, gdy jeździła na wakacje do ojca, który na stałe mieszka we Francji.



NOWA WYOSTRZONA MOTORAZR V3i

Wyposażona w aparat cyfrowy o matrycy 1,23 megapikseli z możliwością nagrywania sekwencji wideo, wymienną kartę pamięci 64 MB, odtwarzacz MP3 i specjalny tryb pozwalający na słuchanie muzyki w samolocie. MOTORAZR V3i. Jeszcze ostrzejsza.

Wygraj nową Motorolę V3i!
Wejdź na stronę www.motocieciece.pl
i weź udział w konkursie.



MOTOROLA





PAMELA PRZYMIARKI DO SAMODZIELNOŚCI ZACZEŁA DELIKATNIE.

Wiesz, mamo, w pewnym wieku to już niehigienicznie mieszkać z rodzicami... I zdziwienie, bo matka wcale się temu nie sprzeciwiła. Ewa Bem po wyprowadzce Pameli nie miała czasu na smutki. Dowodziła chleb, ser, mleko. Bo dziecko nie miało czasu na zakupy. Ale za naprawdę dorosłą uzna ją dopiero, gdy córka wyjdzie za mąż.

◁ Spotkanie po latach i wielkie uczucie. – Miły, uroczy, wykształcony – mówi o nim z sympatią Beata Tyszkiewicz. – Jesteś w dobrych rękach – powiedziała córce, kiedy przyjrzała się Davidowi. Pamięta wieczór, gdy córka zniknęła za drzwiami ze spakowaną torbą. Za tydzień miał się zjawić w Polsce David, postanowili zamieszkać wspólnie. Dwa pokoiki po babci przy placu Zamkowym. Chciała przygotować mieszkanie na jego przyjazd. – Wyszła, wzięłam się do robienia swetra – wspomina Beata Tyszkiewicz. – Nie szło mi, spoglądałam na zegarek. Gdy byłam pewna, że córka dojechała na miejsce, zadzwoniłam. – Tak, wszystko w porządku

– usłyszałam. – Mogłaby pomieszkać ze mną jeszcze tych kilka dni – pomyślałam. Przyjechał David i właściwie niewiele się zmieniło. Wiktoria często dzwoniła, przyjeżdżała. Często wspólnie wpadali na obiady. I nagle wiadomość: David otrzymał propozycję dobrej pracy w Paryżu. Beata Tyszkiewicz zachęcała córkę do wyjazdu. – Jesteś zaradna, świetnie znasz francuski, Francję, nie boję się o ciebie, poradzisz sobie! Nie bała się też o siebie. Miała przecież w pobliżu starszą córkę, przyjaciół, dużo propozycji zawodowych, pasję. – Na samotność nie mam czasu – uspokajała córkę. – Na pewno nie będę nieszczęśliwa. Przecież nie należę do matek, które

**Z lotniska piszę
do mamy SMS:
„Już jestem”.
Kolejny pod domem.
Otwieram drzwi,
telefon. Mama!**

jedyny sens życia widzą we własnych dzieciach. Wiktoria: – Wcale nie było mi do śmiechu. Co będzie na lotnisku? – zastanawiałam się. A jeśli mama się rozplacze? Przecież wyjeżdżam na dobre. Ale świetnie sobie radziła: besztowała przy pakowaniu, doglądała kartonów, doradzała. Zanim jednak nadszedł dzień

pożegnania, Beata Tyszkiewicz doskonale nauczyła się posługiwać internetem i opanowała wysyłanie SMS-ów. Wcześniej długo się przed tą wiedzą broniła, teraz zaczęło jej zależeć. – Dziś mama pisze SMS-y, nie patrząc na klawiaturę, a e-mailem wysyła mi nawet fotografie – mówi z dumą Wiktoria. – Dzięki temu wciąż jest ze mną.

W KAŻDEJ CHWILI RAZEM Wiktoria i David od roku mieszkają w Lozannie. Korespondencja z matką trwa. Ostatnio omawiały projekt książki kucharskiej, którą chcą wspólnie napisać, a Beata Tyszkiewicz dzieliła się wrażeniami z planu. Ma poczucie, że towarzyszy córce na każdym kroku.

CÓRKA SIĘ WYPROWADZA

◀ – Wracam z Warszawy do Lozanny i w Genewie, po wyjściu z samolotu, wysyłam mamie SMS: „Już doleciałam”. Następny piszę w pociągu do Lozanny: „Już jestem w pociągu”. Trzeci pod domem: „Otwieram drzwi”. Gdy wchodzi do mieszkania, odzywa się telefon. Mama! – śmieje się Wiktoria.

W pracy ważna, w domu zapędzana do łóżka o dziesiątej. Nie chciała dłużej być małą dziewczynką.

Matka wysyła do Szwajcarii paczki. Są w nich budynie waniliowe, wydziergane przez nią swetry, prasa. – Wciąż się mną opiekuje. Wciąż jestem dla niej dzieckiem. Gdy przechodzimy na drugą stronę ulicy, mama nadal odruchowo łapie mnie za rękę – mówi Wiktoria. I nie ma o to do niej cienia pretensji. W końcu matka zawsze była gotowa wypuścić ją na szerokie wody – żyj, jak pragniesz. Choćby na końcu świata. Wiktoria wydała niedawno książkę, zbiór wywiadów ze znanymi matkami i ich córkami. Książkę o uczuciach, o więzach nie do zerwania. – Staralam się w niej wyjaśnić, dlaczego tak trudno wyprowadzić się od mamy.

ODCHODZISZ? TAK, ALE...

Pamela, córka Ewy Bein, kończy studia. Na ostatnim roku wyjeżdża na międzyuniwersyteckie stypendium do Kopenhagi. – Pierwszy raz w życiu mogłam robić, co chciałam – wspomina 27-letnia dziś producentka telewizyjna. – Żadnych „o której wracasz”, żadnego przypominania o ciepłych rajstopach. Fajnie się żyło bez kontroli rodziców, więc po powrocie do Warszawy, pojawiła się, to oczywiste, myśl o tym, by jednak się wyprowadzić

– mówi. Wiedziała, że nie chce być dłużej małą dziewczynką. Właśnie zaczęła pracować w redakcji ekonomicznej TVN24.

Dyskomfort: w pracy potrzebna, ważna, a w domu niemal dosłownie zapędzana do łóżka o dziesiątej. Akurat zwolniło się odziedziczone niegdyś po dziadkach mieszkanie. Pamela delikatnie zaczęła rozmowę: – Wiesz, mam, w pewnym wieku niehigienicznie jest już mieszkać z rodzicami... Zdziwienie. Matka nie miała nic przeciw.

Ewa Bein sama wyprowadziła się od rodziców, będąc znacznie młodsza niż jej 23-letnia córka.

– Miałam 17 lat, wchodziłam na muzyczny rynek, jeździłam w trasy koncertowe – mówi.

– Rozumiałam Pamelę. I tak długo z nami wytrzymałam! Chciałam jednak chyba mieć kontrolę nad naszym rozstaniem – zamyśla się.

– Chciałam wyremontować córce mieszkanie, lecz nic z tego nie wyszło. Pamela stwierdziła, że nie potrzebuje remontu. Wystarczy odmalowanie ścian. Meble? Z czasem się dowiesz, dokupi. Upchnęła do plecaka trochę ubrań, zabrała kilka książek, płyty. Pa, mamusiu! I ojciec zawiózł ją do jej pierwszego własnego mieszkania. Pamela była w euforii.

– Wprowadziła się do mnie koleżanka z pracy i urządziłyśmy huczną parapetówkę.

Przez pewien czas przez mój dom przetaczały się tabuny gości – opowiada. – Halas, wesoło, wszystko wolno. Nie mogłam nacieszyć się, że wreszcie jestem na swoim.

– Mamusiu, jak działa mop?

Jak dozuje się proszek do pralki?

– Ewa pamięta mnóstwo takich telefonów. Niektóre dramatyczne:

– Ratuj! Ulatnia się gaz, a kurek nie daje się zakręcić!

– Nie ruszaj niczego!

Otwórz szeroko okna!

Zaraz wysyłam do ciebie tatę!

– wydawała dyspozycje zdenerwowana matka. Jak to się skończyło? Wstyd się przyznać!

– Tacie opadły ręce. Kręciłam n i e tym kurkiem, co trzeba

– śmieje się Pamela. Były też problemy z prądem. Dwa razy go wyłączano za niepłacenie rachunków. Codziennie coś przerastała Pamelę. – Nigdy nie należałam do tych dziewczynek, które kręcą się po kuchni i pomagają mamie lepić pierogi – wyjaśnia. Do dziś zresztą nie widzi w gotowaniu nic ekscytującego. – Jestem na etapie parzenia herbaty – żartuje. I podziwia swoją 11-letnią siostrę, Gabrysię: – Gdy nocuje u mnie, robi mi rano jajecznicę!

IM DALEJ, TYM BLIŻEJ

Ewa nie miała czasu na rozpamiętywanie pustki po wyprowadzce Pameli. Szybko zorientowała się, że córka nigdy nie urządzi sobie mieszkania, bo po prostu nie ma czasu na bieganie po sklepach. Ewa znowu okazała się niezbędna. – Mama kupowała mi firanki, tapety, kinkiety, zadbała nawet o apteczkę domową – wylicza Pamela z wdzięcznością. Razem wybierały kanapę i komodę. Dzięki niej pojawiła się też w domu lodówka. – Mieszkaliśmy bez lodówki, bo był to dla mnie sprzęt mało ważny – wspomina Pamela. – Mama miała inne

Mamo, jak działa mop? Jak dozuje się proszek do pralki? Takich telefonów Ewa pamięta mnóstwo.

zdanie. Kupiła. Później nie mogła zrozumieć, dlaczego w domu nie ma masła, sera, mąki i chleba. Więc dowodziła to wszystko, łącznie z zakupami. Ewa pamięta, że złościła ją beztroska córki. To na przykład, że zapraszała gości, nie martwiąc się o to, co im poda. Albo że jechała do telewizji o pustym żołądku. Wysyłała jej wtedy przez męża kanapki i owoce. Pamelę rozczulały te przesyłki.

Nie odrzucała pomocy.

– Mama ma wycucie – mówi.

– Wie, kiedy może wtrącić się w moje życie, a kiedy nie.

– Odwiedzała mnie często, ale tylko na początku. Potem jej przeszło. Ma przecież na głowie dom, Gabrysię, ojca i swoje koncerty. Myślę, że oswoiła się z tym, że mieszkam oddzielnie. Ostatnio Ewa coraz częściej chwali córkę. W jej domu znajduje... siebie. W lodówce ten sam porządek: na górze jogurty, niżej sery, w szufladkach warzywa. Podobnie w szafach.

Nawet rajstopy Pamela zwija tak, jak robi to Ewa. Identyczna miska z owocami na stole, ten sam sposób wyeksponowania zdjęć na ścianie. – Poprasowałam dziś wszystkie moje rzeczy – mówi z dumą Pamela przez telefon. Dla Ewy jest to znak, że córka się zmienia. I nadzieja, że z czasem nauczy się również gotować.

– Co to będzie, jak wyjdiesz za mąż? – martwi się. Takie uwagi złościły Pamelę, gdy mieszkała z matką. Nie umiała jej przekonać, że wcale nie trzeba być świetną kucharką, by się w życiu spełnić. Teraz rzadziej je słyszy. Obie zaczęły cenić spokój. – Będę wzruszona, gdy Pamela wyjdzie za mąż, urodzi dziecko – mówi Ewa. – Wtedy uznam ją za dorosłą i powiem „witaj w klubie” – obiecuje. – A na razie widzę w niej dziecko i tęsknię.

Czasem jestem zazdrosna, że tak często jeździ do babci – zamyśla się. Ciągłe kupuje córce prezenty: kolorowe skarpetki, bieliznę, sweterki. Pomaga jej w remoncie mieszkania, na który Pamela wreszcie się zdecydowała.

W niedzielę Pamela jest zawsze na obiedzie u rodziców.

– Czy musiałaś się wyprowadzać?

– Ewa gładzi ciemne włosy ludzaco podobnej do niej córki.

– Może zostaniesz na noc? – pyta. Ale Pamela zaczyna się zbierać. Chce spać u siebie. Bo tam jest jej łóżko, jej szczoteczka do zębów, jej dorosłość. Jej dom. – ANNA JABŁOŃSKA

Za pomoc w realizacji zdjęć i udostępnienie alfy brera dziękujemy firmie Fiat Auto Poland